

O, BOŻE....

O, Boże!...

Najpierw jechali długo,
wieziono ich wiosenną szarugą.

...Ilu ich było? Dwa? Pięć? Osiem? Dwanaście tysięcy?...

Pamiętam ich zbrojnych i hojnych,
pamiętam młodziutkich przed wojną...

O, Boże...nie myśleć więcej!

Każdy dzień ma swoją pracę,
a tamto-nie powraca.

... A jednak...

O czym myślał zanim umierał
za szeregiem walący się szereg?

Będziemy kiedyś wiedzieli,
skoro już wyszli spod ziemi.

Ktoś ocalony cudem,
ktoś schowany przypadkiem w rowie
straszliwą opowieść opowie:
czy szarpaki ich ręce brudne?
czy poszli na rzeź bez oporu?
czy konali wiosennym wieczorem?
czy zabito ich w mroźne rano?

O, Boże ...

Czy im się pożegnać dano? Czy do końca, aż kat wystrzelił,
o niczym nie wiedzieli?

Jeden był jedynak u matki,
a drugi u ojca ostatni,
a trzeci popełnił zbrodnię
i jeszcze jej nie zamodlił.

U czwartego synek i żona,
piątemu wielkość sądzona...

Jak to być może?

A katów przecie także Pan Bóg stworzył...

O, Boże,

który w jaskółce mieszkasz, co obłoki mija,
i w jastrzębiu, co w locie jaskółkę zabija,
w kwiatuszku-wypieszczonym w cieniu leśnych malin,
i w tych, co maliny i kwiat podeptali...

...Który zlatujesz ogniem w lecącym pocisku
i w mózgu świecisz, co się od ciosu rozpryska...

...Który jesteś-i to mnie zdumiewa najwięcej-
jednocześnie w Polaku, Moskalu i Niemcu...

O, Boże,

z tej wichury, co pali pół świata
zstąp i zamieszkać, błagam Ciebie, nie w dzieciach, nie w kwiatkach,
nie w czystych duszach ani jasnych wodach, ale w sercach katów!

/Wiersz poświęcony ofiarom Katynia/